

## Święty Stanisław Kostka

– „Patron trudnych dróg dla młodych” (BŁ. JAN PAWEŁ II)

*Święty Stanisławie Kostko*

*Opisany w książkach*

*Żyłś krótko Jezusem przejęty*

*Jak mało nieraz czasu żeby zostać świętym (ks. Jan Twardowski)*

Patron młodzieży, św. Stanisław Kostka, chociaż żył krótko, zdążył odpowiedzieć na płynące z Ewangelii wezwanie do doskonałości i osiągnął duchową dojrzałość.

W ikonografii chrześcijańskiej nasz Patron przedstawiany był często w sposób infantylny. Przez wieki funkcjonował w świadomości wiernych stereotyp przewrażliwionego, cikliwego młodzieńca z rumieńcami na policzkach, zupełnie nieprzemawiający do mentalności dzisiejszych chrześcijan, a tym bardziej młodzieży. Wystarczy wczytać się w opis jego postaci, jaki pozostawił ks. Piotr Skarga: „Był wzrostu miernego, twarzy pięknej, białej, okrągłej, jakoby anielskiej, do której się rumianość panińska przymieszkiwała; włosy czarne, oczy przezroczyście, a od łez, które w słodkości duchowej płynęły, mokre i niejako płaczliwe”

Tymczasem Staszek, jak mówią jego współbracia jezuici, wcale taki nie był. Potwierdzają to jego własne słowa, wypowiedziane w obronie Kościoła w wyjątkowo trudnych czasach. W XVI wieku w Polsce pojawił się ruch reformacki, znajdujący stopniowo coraz większe społeczne

poparcie. Wtedy to kilkunastoletni Stanisław Kostka tak pisał o Kościele:

„Kościół zwycięża, gdy jest ranny”.

„Kościół rozumie się wtedy, gdy się go poznaje”.

„Kościół wychodzi naprzeciw, gdy się go pragnie”.

„Nie tylko lekkomyślnością, ale zbrodnią jest wierzyć komukolwiek z ludzi, jeśli jego nauka nie jest zgodna z orzeczeniem Kościoła. Gdybyśmy byli zdani na sądy ludzi, byśmy żyli w chaosie. Trzeba byłoby porzucić wszelką prawdę i wiarę, oddać się rozpacz i rozstać z tym światem. Odrzucić naukę Kościoła to szukać po omacku. Chrystus umarł za swą Oblubienicę – Kościół. Dał mu mądrość i prawdę”.

Te słowa ukazują zupełnie inne oblicze Świętego. Wcale nie był wątlwym, egzaltowanym młodzieńcem z wypiekami na twarzy. Był mężny, a na dodatek wysportowany. Chcąc zrealizować swe powołanie, św. Stanisław wybrał się pieszo najpierw do Dylingi w Bawarii, a następnie dotarł – przez Alpy i Apeniny – aż do Rzymu. Przeszedł zatem 1500 km. To raczej dojrzały, świadomy i pewny swych racji młody człowiek, który potrafił uważnie obserwować świat i Kościół oraz wyciągać mądre wnioski, a potem wcielać je w życie. Dlatego „żyjąc krótko, przeżył czasów wiele” (Księga Mądrości).

### **Z Rostkowa do Wiednia**

Stanisław Kostka przyszedł na świat w 1550 r. w Rostkowie pod Przasnyszem na Mazowszu, które w trudnych czasach reformacji pozostało wierne Kościołowi katolickiemu. Rodzice chłopca pochodzili ze znakomitych rodów. Ojciec był kasztelanem zakroczymskim, a matka – siostrą wojewody mazowieckiego i posła. Tuż po otrzymaniu sakramentu chrztu Staszek został położony na stopniach ołtarza przed Najświętszym Sakramentem i ofiarowany Bogu.

Paweł, brat Staszka, tak wspominał dom rodzinny: „Rodzice chcieli, byśmy byli wychowani w wierze katolickiej, zaznajomieni z katolickimi dogmatami, a nie oddawali się rozkoszom. Postępowali z nami ostro i twardo, napędzali nas zawsze – sami, jak i przez domowników – do wielkiej pobożności, skromności, uczciwości, tak żeby nikt z otoczenia, z licznej również służby, nie mógł się na nas skarżyć o rzecz nawet najmniejszą. Wszystkim tak jak rodzicom wolno było nas napominać, wszystkich tak jak rodziców czciliśmy”.

Stanisław był niezwykle wrażliwym i pobożnym dzieckiem. Zdarzało się, że z tego powodu doznawał szykan ze strony rówieśników. Było to – jak pisze ks. Skarga – „domowe męczeństwo”. Ojciec Staszka często napominał gości, by w obecności syna uważali na słowa, bo wrażliwy chłopiec nie znosił wulgaryzmów oraz nieprzyzwoitych żartów i gdy je słyszał, mógł stracić przytomność.

W domu rodzinnym Staszek przebywał do czternastego roku życia. Następnie rodzice postanowili wysłać synów na studia za granicę. Staszek i Paweł wyjechali do Wiednia, gdzie niedawno jezuita założyli szkołę, która szybko zyskiwała dobrą sławę wśród polskiej szlachty.

Po kilkumiesięcznym pobycie w jezuickim internacie bracia musieli się przenieść na stację. Właściciel nowej kwatery był luteraninem i nie życzył sobie w swoim domu wizyt księży katolickich. Staszekowi było trudno przystosować się do tego wymagania.

W jezuickiej szkole Staszek mógł się rozwijać zgodnie ze swoimi poglądami. Regulamin gimnazjum wyraźnie przypominał: „Taką pobożnością, taką skromnością i takim poznaniem przedmiotów niech się uczniowie starają ozdobić swój umysł, aby się mogli podobać Bogu i ludziom pobożnym, a w przyszłości ojczyźnie i sobie samym przynieść także korzyść”. Jezuicka młodzież poddana była surowemu rygorowi: dzień rozpoczynał się o 5 rano i aż do wieczora wypełniony był nauką i modlitwą. Zupełnie inaczej niż to jest dzisiaj wśród młodzieży. Ale z pewnością wspólne jest to, że Staszek miał podobne trudności w zdobywaniu wiedzy jak jego liczni koledzy. Początkowo był słaby, miał duże zaległości z łaciny i greki oraz problemy z językiem niemieckim. Jego wypracowania roiły się od błędów. Można je zobaczyć w zeszytach, jakie po nim pozostały. Nie poddając się zniechęceniu z powodu trudności, systematycznie pracował, sumiennie prowadził notatki i szybko znalazł się w gronie najlepszych uczniów. Jednocześnie prowadził bogate życie duchowe, często się modlił, praktykował ascezę, czyli ustawiczną pracę nad sobą, wysiłek, ćwiczenie, walkę „tracenia swojego własnego życia”, by lepiej upodobnić się do swojego Mistrza – Chrystusa. Zadawał sobie liczne pokuty. Taki tryb życia denerwował jego kolegów i brata, którzy usiłowali zmusić Staszka do udziału w młodzieńczych zabawach. Gdy odmawiał, złośliwie nazywali go „jezuitą” i „mnichem”, wyśmiewali się z niego, a nawet go bili. Aby unikać konfliktów, Staszek starał się zadowolić

brata i kolegów w takim stopniu, by nie łamać swoich zasad – modlitwy i medytacje odprawiał często w nocy. Podczas rozmyślań szukał odpowiedzi na dręczące go pytania, m.in. dlaczego on cieszy się uprzywilejowaną pozycją szlachcica, a tylu innych ludzi cierpi nędzę. Przez szereg wieków istniała bowiem w Kościele tzw. kategoria ludzi bene natus, świętych, wybitnych biskupów – dobrze urodzonych, wywodzących się ze stanu szlacheckiego, którzy mieli otwartą drogę do ważnych funkcji społecznych, politycznych i godności kościelnych. Natomiast male natus, źle urodzeni, pochodzili z chłopów lub mieszczan i raczej nie mieli szans na wysokie stanowiska kościelne.

### ***Wierność powołaniu***

Walka z fizycznymi i duchowymi atakami złego ducha – szatana i ascetyczny tryb życia doprowadziły Staszka do choroby. W grudniu 1565 r. był bliski śmierci na skutek wycieńczenia organizmu. Wówczas podczas modlitwy miał widzenie św. Barbary z Wiatykiem (Komunią świętą dla umierających), patronki dobrej śmierci. W kolejnym widzeniu Matka Boża podała mu Dzieciątko Jezus i poleciła wstąpić do Towarzystwa Jezusowego (jezuitów). Choć lekarze nie potrafili pomóc choremu ani nawet zdiagnozować jego choroby, Staszek nagle powrócił do zdrowia, a uzdrowienie uznał za cudowne. Słowa Matki Bożej były ostatecznym potwierdzeniem powołania, które od dawna słyszał w swym sercu.

Kilkakrotnie prosił o przyjęcie do zakonu jezuitów, ale mu odmawiano ze względu na brak zgody rodziców, którzy zaplanowali dla niego karierę świecką. Zdeterminowany Staszek prosił nawet o protekcję legata papieskiego. Bezskutecznie. Pierwszą osobą, która uwierzyła w szczerą powołania Staszka, był jego spowiednik. Inny duchowny doradził mu podróż do prowincjała jezuitów w Augsburgu, a gdyby to nie pomogło, nawet do generała zakonu w Rzymie.

Kiedy wydawało się, że spełnienie jego życiowych pragnień jest niemożliwe, Stanisław podjął decyzję o ucieczce z Wiednia do Augsburga. Miał nadzieję spotkać się tam z prowincjałem jezuitów, Piotrem Kanizjuszem. Przedtem jeszcze raz próbował porozumieć się z rodziną – ale bez powodzenia. Po kolejnym konflikcie z bratem Pawłem, w sierpniu 1567 r. wyruszył w drogę. Szybko zorganizowano za nim pościg.

Podczas ucieczki bardzo pragnął przyjąć Komunię świętą. Jednak najbliższym kościołem była świątynia protestancka. Wówczas przeżył cudowne widzenie, w czasie którego przyjął Ciało Chrystusa z rąk anioła. W Augsburgu nie zastał prowincjała, więc ruszył dalej do Dylingi,

oddalonej od Wiednia o 650 km.

W Dylindze trafił na moment wyjątkowo trudny dla młodej wspólnoty jezuitów z powodu wystąpienia z zakonu dwóch Polaków, którzy przeszli na protestantyzm. W tej sytuacji Staszek został przyjęty na próbę i skierowany do sprząwania i prac kuchennych. W ten sposób chciano przekonać się, czy powołanie wysoko urodzonego młodzieńca jest prawdziwie. Staszek dobrze wypełniał wyznaczone mu zadania, pisał: „pośród naczyń kuchennych i mioteł czuję się jak w niebie”. Jednak konflikt z rodzicami nie został zażegnany. Ojciec dalej nie wyrażał zgody na wstąpienie syna do zakonu, a nawet zagroził mu surowymi karami i więzieniem, gdy go odnajdzie.

### ***Staszek składa śluby zakonne***

Przełożony niemieckiej prowincji jezuitów, widząc determinację, konsekwencję oraz niezwykłą pobożność Staszka, skierował go do rzymskiego nowicjatu przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Zaopatrzył go w list polecający do generała zakonu. W październiku 1567 r. Stanisław Kostka został przyjęty do zgromadzenia. W nowicjacie ujął wszystkimi siłami swojej wiary, konsekwencją i determinacją, odbył rekolekcje ignacjańskie, kontynuował umartwienia i modlitwy. Do obowiązków nowicjuszy należało także nauczanie religii w kościołach i pomaganie chorym w szpitalu. Staszek trafił pod opiekę wybitnych jezuitów, spotkał wartościowych przyjaciół, z którymi prowadził długie dyskusje o pracy nad sobą i dążeniu do doskonałości. Po odpowiednim okresie formacji, wciąż jednak wbrew woli rodziców, w 1568 r. złożył śluby zakonne.

Kilka miesięcy po złożeniu ślubów zakonnych Stanisław słuchał konferencji niemieckiego prowincjała jezuitów Piotra Kanizjusza, późniejszego świętego. Jezuita zachęcał młodych zakonników, żeby każdy miesiąc spędzali tak, jakby miały to być ostatnie trzydzieści dni ich życia. Po wykładzie Stanisław powiedział do swoich kolegów: „Dla wszystkich ta nauka świętego męża jest przestrożą i zachętą, ale dla mnie jest ona wyraźnym głosem Bożym. Umrę bowiem jeszcze w tym miesiącu”. Nikt z jego współbraci w zakonie nie potraktował poważnie tej wypowiedzi.

Kilka dni później wspólnota zakonna udała się na odpust do rzymskiej Bazyliki Najświętszej Maryi Panny Większej. W drodze pewien kapłan zapytał Stanisława: „A czy ty naprawdę i szczerze kochasz Maryję?”. Staszek bez namysłu odparł: „Ojczy, wszak to Matka moja!”.

### ***Nagła śmierć***

Zbliżał się dzień 15 sierpnia, święto Wniebowzięcia Matki Bożej. Staszek zastanawiał się, jak pięknie ten dzień musi wyglądać w niebie, wśród świętych i aniołów. „Jestem pewien, że będę mógł w najbliższych dniach osobiście przypatrzeć się tym uroczystościom i w nich uczestniczyć” – powiedział do kolegów. W tych dniach napisał list do Matki Bożej i schował go na piersiach. 10 sierpnia, w dzień wspomnienia św. Wawrzyńca, przyjmując Komunię, prosił patrona tego dnia, by Bóg pozwolił mu odejść z tego świata w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Tego samego dnia wieczorem zachorował. 13 sierpnia gorączka znacznie wzrosła. W przeddzień święta zemdlął, dostał silnych dreszczy, a z ust zaczęła sączyć się krew. O północy przyjął ostatnie namaszczenie. Prosił, by położono go na ziemi. Przeprosił wszystkich za swoje przewinienia i ucałowawszy różaniec, wyszeptał: „To jest własność Najświętszej Matki”. Naoczni świadkowie mówili, że zatopił się w modlitwie i bez lęku zawierzył się całkowicie Bożemu Miłosierdziu. Jego twarz jaśniała. Skonał kilka minut po północy, 15 sierpnia 1568 r. Lekarze opiekujący się Stanisławem nie potrafili wytłumaczyć przyczyny śmierci, ponieważ zgonu nie poprzedzała żadna choroba, a młody organizm, choć silny, zdawał się nie walczyć ze śmiercią. Niemal bezzwłocznie otoczyła go spontaniczna cześć wiernych w Europie i na innych kontynentach.

W 1605 r. papież Paweł V ogłosił Stanisława błogosławionym i zezwolił na zawieszenie srebrnych tabliczek i lampy przed jego obrazem w Kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Kanonizacja Stanisława odbyła się w 1726 r., a dokonał jej papież Benedykt XIII. Szczątki Świętego, poza znaczną częścią czaszki, która znajduje się obecnie w Feldkirch w Niemczech, złożono w Kościele św. Andrzeja na rzymskim Kwirynale. Ku czci Świętego wybudowano w Polsce 53 kościoły, z katedrą w Łodzi na czele.

Kościół w Polsce wspomnienie św. Stanisława Kostki obchodzi 18 września (wcześniej 13 listopada), na progu nowego roku szkolnego i katechetycznego, prosząc Boga za wstawiennictwem Świętego o błogosławieństwo dla dzieci i młodzieży, ponieważ jest ich patronem.

*Opracował: ks. dr Dariusz Pater*

### Bibliografia:

1. Fros H., Wspomnienie świętych na każdy dzień roku, Martyrologium, Kraków 1992.
2. Mrozek S., Święty Stanisław Kostka Patron Polski i młodzieży, Kraków 2010.
3. Turowski G., Ilustrowany Leksykon Polskich Świętych, Błogosławionych i Sług Bożych, Kraków 2007.
4. Zaleski W., Święci na każdy dzień, Warszawa 1989.